Podnieść musimy, że pogrzeb miał cechę okazanego szczerego współczucia dla Ministra i jego Małżonki, współczucia ze strony całego miasta, reprezentowanego przez wszystkie warstwy i stany społeczeństwa. Piękne to świadectwo dla naszego miasta, że umie wdzięcznie ocenić tych, którzy wyszli z jego sfery, i którzy nie zapominają być użytecznymi w miarę sił i możności, swej ojczyźnie i rodzinnemu gniazdu.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Juliana, odbędzie się jutro (5 kwietnia) o godzinie 10 przedpołudniem w kościele św. Barbary.

Dowiadujemy się, że wczoraj wysłano z Krakowa wiele telegramów kondolencyjnych do ministra Dunajewskiego, a miądzy innymi wysłała takowy także Redakcya *Czasu*.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Juliana Dunajewskiego odprawionem zostało dziś o godzinie 10ej w kościele św. Barbary. Katafalk otaczały liczne wieńce i mnóstwo kwiatów. Msze św. odbywały się przy wszystkich ołtarzach, wotywę zaś i kondukt żałobny odprawił X. prałat infułat Spithal w asystencyi duchowieństwa. Podczas nabożeństwa chór uczniów gimnazyum św. Anny, wzmocniony czterema członkami chóru zamkowego, wykonał pod kierunkiem p. Rychlinga *requiem* Vilchorsta. Kościół, prócz krewnych, przyjaciół i znajomych rodziny Dunajewskich, zapełniała liczna publiczność.

Osobne odbicie z Nrów 80 i 81 „CZASU“.

JULIAN DUNAJEWSKI

w 17 wiośnie życia, po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, zasnął w Panu d. 2 kwietnia 1884 r. o godzinie 1-ej zrana.

W głębokim żalu pogrążeni rodzice, brat i siostra zmarłego zapraszają Rodzinę, Krewnych i Przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z domu przy Himmelpfortgasse Nr 8 we czwartek d. 3 b. m. o godzinie 3 po południu na dworzec Kolei Północnej. Przeniesienie zwłok z dworca kolei w Krakowie do grobu rodzinnego na Cmentarzu tamtejszym nastąpi w Piątek dnia 4 b. m. o godzinie $11\frac{1}{2}$ rano. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odprawi się w Wiedniu w kościele katedralnym św. Szczepana w piątek dnia 4 go b. m. o godzinie 11 ej rano.

Pogrzeb ś. p. Juliana Dunajewskiego odbył się z niezwykłą okazałością. O godzinie $11\frac{1}{2}$ wydobyto z wagonu na dworcu kolei trumnę metalową, na której złożono mnóstwo wieńców, a z nich wymieniamy: Wieniec od Rodziców, od brata i siostry, od Babki, od Estreicherów, od Ściborowskich, od Muczkowskich, dwa wieńce od gimnazyalnych kolegów zmarłego, uczęszczających obecnie do VIII klasy, dalej wieńce od Szlachtowskich, od Doma-

szewskich, od urzędników ministerstwa skarbu, od sekretarza ministeryalnego Korytowskiego, z Wiednia od Michaliny Kniaziołuckiej, od Kielanowskich, od Stanisława Szlachtowskiego, od T. Sławikowskiego, od Bindera i t. d. Trumnę nieśli koledzy zmarłego.

Kondukt pogrzebowy prowadzony przez X. Biskupa krakowskiego, otwierało duchowieństwo zakonne, dalej postępował długi szereg duchowieństwa świeckiego, a wreszcie członkowie kapituły krakowskiej. Za trumną szedł starszy brat zmarłego Dr Stanisław Dunajewski, tudzież najbliżsi jego krewni, a mianowicie rodzina Estreicherów, Ściborowskich i Kopfów, a następnie liczny zastęp przyjaciół i znajomych rodziny Dunajewskich. Nie brakło tam przedstawicieli wszystkich sfer naukowych, urzędniczych i towarzyskich, a w pośród nich szli: prezes apelacyi Dargun, delegat hr. Badeni, prezes Akademii Majer, prezydent i wiceprezydent miasta Krakowa, rektor i profesorowie uniwersytetu, tajny radca Popiel, dalej rodziny Potockich, Tarnowskich, Zamoyskich, Michałowskich, kilku posłów sejmowych, tudzież członkowie Redakcyi *Czasu*.

Pochodowi pogrzebowemu, poprzedzonemu muzyką miejską, towarzyszyła młodzież gimnazyum św. Anny wraz z profesorami. Nad grobem Stryj zmarłego, X. Biskup Krakowski, pobłogosławił zwłoki i wezwał obecnych do modłów, poczem przemówił kolega zmarłego, uczeń VIII klasy p. Leopold Jaworski w następujący sposób:

„Któremuż z nas nie stoi w tej chwili przed oczyma obraz z ledwo ubiegłych chwil? Widzimy jeszcze chłopczynę, co się gorąco rwał do pracy i całem sercem ukochał naukę i prawdę; słyszymy jeszcze głos jego, gdy razem z nami wesoło igrał i pracował, czujemy jeszcze uścisk jego ręki.... lecz złuda nasza prędko mija... Niszczy ją boleśnie, okrutnie widok tego całunu, na którym spoczywają zwłoki przedwcześnie zwiędłego kwiatka. O! niezapomniane i niezatarte żyć będzie w sercach naszych wspomnienie tych chwil, które razem z nami na ławce szkolnej przepędził, gdy przewodniczył dziecinnym zabawom i dzielił troski młodych, gdy szlachetnym wiedziony uczuciem niósł ulgę biednym i wspomagał nauką mniej zdolnych. W młodym, a jednak dziwnie już rozwiniętym umyśle rodziła się niejedna myśl, przyświecająca kolegom i prowadząca ich prędzej i lepiej do celu, do którego i sam całemi siłami dążył, do zbogacenia umysłu wiedzą i nauką. A w drodze do niego był zawsze wzorem dla innych, przodował nam zapałem i młodzieńczym ogniem, przed którym padały zapory i nikły przeszkody. A dzisiaj?.. łzy się kręcą, serce z boleści pęka, a oczy mgłą zachodzą... Odbiegłeś nas, Julku, w niebieskie wzleciałeś krainy, na twardej ścieżce życia zostawiwszy druhów! Runął wymarzony przez Ciebie gmach szczęścia, śmierć Ci podcięła skrzydła, do wysokiego gotowe lotu, i zapadł obraz śnionej przyszłości. Nie takie losy przeznaczali Ci koledzy, co Ci Twą miłość, okazywaną i zdaleka, wzajemnem płacili uczuciem; chcieli mieć w Tobie i nadal przodownika w życiu, pocieszyciela w nieszczęściu i doradcę w strapieniu. Rozwiały się nadzieje... nad Twoim grobem smętne brzozy zanucą piosenkę, a z piersi naszej wzlecą już tylko modły do Przedwiecznego, zkąd na nas okiem anioła spoglądać będziesz. Żegnaj nam, druhu, posyłamy ci ostatni bratni uścisk i łzą rosimy wieko trumny, co nam zakryje Cię na wieki. W proch się rozpadnie Twoje ciało, lecz duchem żyć będziesz między nami, bo naszym sercom zachowa Cię miłość, którąś sobie u nas na zawsze zaskarbił.“